Rok 14. Lwów dnia 8. Lutego 1891. Nr. 3.

Przedpłata wynosi
kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przesyłać przekazem pocz. pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Odezwa stronnictwa socjalno-demokratycznego.

Obywatele! Wkrótce powołają niewielu z was do urny wyborczej, celem wybrania reprezentacji narodowej. **Narodu** samego całej masy nikt się o zdanie nie pyta. Naród ma tylko płacić, płacić najrozmaitsze podatki, pośrednie i bezpośrednie, płacić zdobyczami swej pracy i swą krwią. Kto ma dużo, temu jeszcze dają, a kto ma mało, temu i z tego odbierają. — Bogactwa pracą ogółu zdobyte, gromadzą się w rękach niewielu, a wielka masa narodu ubożeje z dniem każdym coraz bardziej. Podczas gdy jedni opływają w dostatkach i rozkoszach, drudzy giną w nędzy.

Robotnicy! ogromna większość z pośród was jest nietylko pozbawioną dostatecznych środków do ludzkiego życia, oświaty i rozwoju, ale nie ma nawet prawa domagać się ich, nie ma prawa głosowania i wybierania swoich zastępców.

W tej kuźni, gdzie kują się coraz większe ciężary na lud roboczy, lud ten nie ma ani jednej ręki przyjaznej którąby chciała zmniejszyć te ciężary. — Jesteśmy skazani na to by niemo przypatrywać się temu, jak o naszym losie decydują ci, którzy naszego losu nie znają i nigdy go nie doznali.

Ale nietylko robotnicy upadają pod brzemieniem nędzy, głodu i wyzyskiwania. Czyż **drobnym przemysłowcom** lepiej się wiedzie? Rozwój maszyn i fabryk, które przy **rozumnem gospodarstwie** powinnyby być ulgą i dobrodziejstwem dla człowieka, teraz przy **gospodarce kapitalistycznej** stają się nieszczęściem i ruiną całych warstw społecznych.

Rzemiosła wloką swój nędzny żywot, niby samoistnie i zanim rzemieślnik zejdzie w szeregi proletarjatu, zmusza go konkurencja kapitalistyczna wyzyskiwać swego biedniejszego brata czeladnika i robotnika.

A włościanin! I jemu nie lepiej się żyje. Swemi mizernemi staroświeckiemi narzędziami uprawia on swój kawałek pola, ponosi z niego ogromne ciężary, a na życie i utrzymanie nie ma nawet tyle, żeby mógł być zabezpieczonym od głodowej śmierci i nie wyłazi nigdy z kieszeni lichwiarza!

A urzędnik! Nie mówimy tu o tych wielkich panach, którzy światem »rządzą«, ale o tych pracowitych drobnych urzędnikach którzy dzień w dzień ślęczą nad uciążliwą pracą, chylić się muszą przed starszymi, nędznie opłacani, zależni i milczący wlec muszą swe jarzmo przez całe życie.

Niezadowolenie obejmuje wszystkie niższe warstwy społeczeństwa. Napróżno już teraz ukrywać wzmagającą się zgniliznę. Nadarmo usiłują warstwy panujace maskować swe niedołęstwo rozdymaniem drobnych kłótni narodowościowych i politycznych. **Naród nie da się dłużej oszukiwać!**

Te stronnictwa, które dziś ubiegają się o głosy wyborców, aby we Wiedniu uchodzić za reprezentację całego narodu, jakież wam dają obietnice!

Jedni z nich nazywają się **demokratami** i powołują się na tradycją kościuszkowską, na unię lubelską i na inne stare pergaminy, ale gdy przyjdzie do spraw ważnych, rozstrzygających się w Radzie państwa, chowają się **za parawan Koła polskiego** w którem z góry zapewnioną jest większość konserwatystów. Mogą więc sobie nasi demokraci „gadać“ w Kole polskiem co im się podoba, ale gadanie ich po za obręcz tego koła nigdy nie wyjdzie!

A nasi konserwatyści, szlachta i magnaci? Znacie ich wszyscy dostatecznie, znacie ich dbałość o „poczciwy ludek“ ich uwielbienie dla **„świętej karczmy“**, ich jęki przy zniesieniu propinacji, na której mimo to zrobili złoty interes, znacie ich gospodarkę w wydziałach powiatowych, w Radzie szkolnej i w sejmie krajowym. —

W żywej pamięci macie jeszcze zapewne uchwalone przez nich ustawy takie, jak ustawa drogowa, rybacka, ustawa o lekarzach gminnych itp., które niesumiennym ludziom dają możność wyzyskiwania i dręczenia najbiedniejszej ludności na każdym kroku. Przypominacie sobie, że ci panowie chcieli przeprowadzić ustawę o sługach, która dozwalałaby **bić** sługi. W Radzie państwa idą oni ręka w rękę z żywiołami, dążącymi do ogłupiania ludu, z żywiołami klerykalnymi, dla których wszelka oświata, wszelki wzrost swobodnej myśli ludzkiej jest solą w oku.

W gazetach i odezwach, w pismach i w mowach staczają ci panowie zacięte choć nie krwawe walki z rozmaitymi wrogami narodowymi; Rusin na Polaka, Polak na Rusina, obaj na Żyda, Moskala i Niemca, ujadają co siły w imię idei narodowościowych, a tam za kulisami polscy i ruscy, niemieccy i żydowscy wyzyskiwacze i darmozjady podają sobie z uśmiechem ręce.

Tymi narodowymi barwami chcą wam zasłonić oczy, byście nie widzieli tej jedynej najważniejszej walki jaka się obecnie toczy, **walki między pracą i kapitałem.**

Kwestja socjalna żelaznym młotem wali do bram wszystkich państw europejskich. Kto jej te bramy otworzy, do tego przyszłość należy!

A Któż inny może to uczynić, jak nie ta warstwa, dla której rozwiązanie kwestji socjalnej stanowi warunek życia, jak nie klasa robotnicza, do której należycie Wy wszyscy wyzyskiwani, zakneblowani i uciemiężeni, choćby niewiedzieć jak szumne tytuły otaczały wasze kajdany, choćbyście się zwali **„samoistnymi majstrami“, „gospodarzami na swoim gruncie“, „wielmożnymi panami urzędnikami“** lub **„wolnymi robotnikami“.**

I któż będzie miał śmiałość wystąpić jawnie i otwarcie w waszej obronie, jeżeli nie wasi właśni reprezentanci?

A dopóki ich mieć nie możecie, nie pozostaje Wam nic innego jak tylko **brać jak najżywszy udział we wszystkich zgromadzeniach przedwyborczych,** głośno wypowiadać **wasze krzywdy i żądania** i publicznie zapytywać kandydatów innych stronnictw ubiegających się o wasze głosy, czy zechcą w Radzie państwa podnieść bodaj część tych słusznych żądań, jakie stawia robotnicza partja.

Przedewszystkiem domagamy się **powszechnego tajnego bezpośredniego prawa głosowania z równoczesnem zniesieniem kurji wyborczych** i to przy wszelkich wyborach.

Zniesienia wszelkich istniejących **ciężarów nałożonych na niezbędne artykuły potrzebne do życia i na pomieszkania,** a zaprowadzenia natomiast **jedynie sprawiedliwego progresywnego podatku dochodowego,** który obciąży każdego **w miarę jego dochodów;**

bezwarunkowej **wolności słowa i druku,** a więc **wolnej prasy, wolnej kolportaży, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń i usunięcia wszelkich ustaw wyjątkowych.**

Dalej domagamy się **bezpłatnej obowiązkowej i bezwyznaniowej nauki w szkołach ludowych średnich i wyższych,** bezpłatnego dostarczania książek i wiktu dzieciom chodzącym do szkół publicznych.

Żądamy reformy ustawy przemysłowej, zmniejszenia ilości godzin pracy, zakazu szkodliwej pracy kobiet i dzieci, zniesienia wyzysku terminatorów i usunięcia militaryzmu.

Spełnienia tych żądań od Koła polskiego nie spodziewamy się i dlatego **jako pierwszy warunek każdemu kandydatowi stawiajcie by nie należał do Koła polskiego.**

Hasłem waszem powinno być: **Wybieramy do Rady państwa, a nie do Koła polskiego!**

Towarzysze szerzcie nasz program!

W imieniu komtetu wyborczego partji robotniczej:

Brunarski Franciszek, kamieniarz i wł. real.
Brunarski Leon, kamieniarz i właść. real.
Bazarowski Mateusz, rzeźnik i właść. real.
Daniluk Józef, redaktor „Pracy“
Kozaczewski Tomasz, kominiarz i wł. real.
Lisiewicz Jan, murarz
Obirek Juljan, wydawca „Robotnika“
Oleszko Mateusz, rzeźnik i wł. realn.
Rewiński Michał, murarz i wł. real.
Rozborski Tomasz, murarz i wł. reln.
Szczeblowski Ignacy, murarz i wł. real.
Żelaszkiewicz Kornel, kamieniarz i wł. real.

Demokracja galicyjska.

Po rozwiązaniu Rady państwa i rozpisaniu nowych wyborów, ogłosił klub lewicy sejmowej program demokratyczny, pod sztandarem którego pragnie on przeprowadzić przyszłe wybory.

Program ten powitaliśmy z zadowoleniem, bo od dawna czuć się dawała potrzeba wyjaśnienia dążności stronnictwa, z natury rzeczy najbardziej do nas zbliżonego, a które od długiego już czasu, u nas przynajmniej, w bardzo wielu punktach odstąpiło od zasad podstawowych demokratyzmu, a przynajmniej demokratyzmu, odpowiadającego ogólnym dzisiejszym pojęciom o tej idei.

Biorąc program ten w rękę, byliśmy pewni, że stronnictwo przekonawszy się o bezowocności ciągłego lawirowania pomiędzy stronnictwami, porzuci akrobatyczną giętkość postępowania i postawi program jasny, niedwuznaczny, a zasadniczo opozycyjny w stosunku do dzisiejszego systemu politycznego i społecznego.

Rozpatrzywszy się w nim bliżej, przekonaliśmy się, że sądząc tak, byliśmy w błędzie, bo w programie tym od dotychczasowego systemu nietylko nie odstępiono, ale owszem uzyskał on w nim niejako sankcję, bo to co do dziś można było uważać za grzechy demokracji galicyjskiej, zmienił prawie w przykazanie.

Pierwszym i kardynalnym błędem programu jest bezwarunkowe podporządkowanie się pod władzę Koła polskiego we Wiedniu, którego większość stanowczo i z zasady wrogą jest wszelkiemu postępowi demokratycznych prądów; zastrzeżona zaś swoboda wypowiadania przekonań w Kole — równa się kiwaniu palcem w bucie, — kiedy za mury Koła wydostać się one nie mogę, bo regulamin nakazuje głosować w Izbie posłów solidarnie za większością.

Dziwnem jest dalej odżegnywanie się od łączności z demokratyzmem kosmopolitycznym, który jako taki wcale z uczuciami narodowościowymi nie koliduje, — dziwnem tembardziej, że nie napiętnowano w programie łączenie się demokracji z żywiołami reakcyjnemi nietylko w Kole, ale wraz z Kołem z różnemi stronnictwami wstecznemi, a sprawie polskiej zupełnie obcemi. Zdaniem naszem jedynie połączenie się wszystkich bez wyjątku żywiołów demokratycznych wchodzących w skład austrjackiej Rady państwa, może dać jakieś rezultaty dodatnie, inaczej demokratyzm naszych posłów demokratycznych wychodzi na farsę.

Program ogłoszony mówi dalej o swobodach obywatelskich i ich rozszerzeniu, o rozszerzeniu oświaty, a co do robotninów powiada ogólnikowo: »aby posłowie nietylko popierali, ale i z własnej inicjatywy podejmowali (n. b. w Kole) to wszystko, co dąży do ubezpieczenia i podniesienia bytu klas pracujących, a bezzasobnych, i do ochrony ich od skorej do wyzysku przewagi ekonomicznej«.

A gdzież przyznanie praw obywatelskich? Gdzie powszechne głosowanie, które w program swój wstawiły wszystkie partje demokratyczne, a o zaprowadzenie którego, jeden z najwybitniejszych członków lewicy sejmowej, nie zajmując wprawdzie jeszcze wówczas tak intratnej godności, walczył, wygłaszając ogniste mowy na ratuszu lwowskim przed 12 jeszcze laty. — Traktują nas ciągle opieką i ochroną, której mamy już po uszy!

Powie ktoś, że to się samo z siebie rozumie pod rozszerzeniem praw obywatelskich,— tak jednak nie jest, bo w dalszej, niemal specyficznej punktacji spraw, które twórcy programu uznają za piekące, są wymienione rzeczy daleko mniejszej wagi, aniżeli sprawa uobywatelnienia ludu i zmiana istniejącej ordynacji wyborczej; — jest tam naprzykład mowa o zalesieniu nagich stoków gór, oddaniu w zarząd kraju dawnych dóbr koronnych, wydaniu pragmatyki służbowej dla urzędników państwa, — a nie ma ani słowa o dopuszczeniu robotników i całej masy ludu do wyborów, o presji rządu na wybory, o potrzebie zniesienia prawyborów i jawnego głosowania do sejmu, który to system pociąga za sobą nadużycia i przekupstwa.

I wiele, wiele innych jeszcze znaleźć tam można niejasności, usterek zasadniczych i braków rażących, a całość czyni wrażenie, jakoby stronnictwo zamierzało zająć stanowisko rządzące, tj. służące rządowi za podporę, do czego stanowczo, bez wyrzeczenia się zasad demokratycznych, dojść w obecnych stosunkach nie może.

Dodać w końcu musimy, że jestto program ułożony przez posłów lewicy sejmowej, a nie przez stronnictwo demokratyczne, i że spotyka on się z krytyką członków stronnictwa, których zadaniem jest takowy uzupełnić, a przedewszystkiem uwolnić od wszelkiej służalczości i konszachtów z wstecznictwem.

Zgromadzenia przedwyborcze nadają się znakomicie do czynienia w programie demokratycznym poprawek i uzupełnień, a nam dają sposobność wysondowania, o ile ogół demokratów pochwala dotychczasową niby demokratyczną politykę. Ze sposobności tej skorzystamy, a może tym sposobem uda nam się ujrzeć ich w właściwem świetle.

Międzynarodowość robotnicza.

Gdy cesarz Wilhelm zwoływał tamtego roku międzynarodową konferencję do Berlina, aby namyśleć się, jakby wprowadzić w życie niemieckie przysłowie: „Wasch' mir den Pelz, mach' ihn nicht nass“ — co po naszemu znaczy: — „Chciałabym, i boję się, zresztą co mama powie“ — i zaproponować całemu światu jakieś bodaj skromne prawa przeciw haniebnemu wyzyskowi pracy robotników, kobiet i dzieci, — wówczas pisma mieszczańskie i szlacheckie dostawały zawrotu głowy od tych wszystkich ślicznych rzeczy, jakie robotnicy wkrótce dostaną.

Skończyło się zaś na tem, że austrjaccy delegaci mogli z dumą powiedzieć: „Eh — to, nad czem w Berlinie radzono, my już na papierze u nas mamy“.

Ale nie o to nam dziś chodzi. Wtedy żaden głos, nawet dzienników lwowskich nie rzucał się na międzynarodowość tych usiłowań.

Gdy w jakim kraju urządzają przemysłowcy, kupcy i fabrykanci międzynarodową wystawę, wszyscy z uznaniem podnoszą zgodność „ludów“ Europy i Ameryki w dźwiganiu kultury i postępu. — Człowiek, któryby się rzucił np. na naszych fabrykantów za to, że łączą się na międzynarodowej wystawie z fabrykantami niemieckimi lub rosyjskimi, że wchodzą z nimi w spółki, że używają nawet obcego języka we wszystkich tych stosunkach, człowiek taki zostałby po prostu związanym i co prędzej zawiezionym na Kulparków, gdzieby go na koszt kraju leczono.

Kościół rzymsko-katolicki jest najbardziej międzynarodowem stowarzyszeniem, jakie istniało kiedykolwiek pod słońcem. Pod jego skrzydłami, które różni ludzie mocno podskubać usiłują, siedzą Hiszpanie, Francuzi, Włosi, Niemcy, Rusini, Węgrzy, Kroaci, Czesi, Polacy, Anglicy, a nawet rzymscy propagatorzy spropagowawszy białych, wyszukują czarnych murzynów i innych dzikunów, aby tylko chwałę boską na ziemi zrobić międzynarodową.

Na to u nas także żaden „mąż polityczny“, ani żadne pismo nie krzyczy i taka międzynarodowość jest dobrą i każdy katolik (mniejsza o to: prawdziwy, czy farbowany) — może do tego głośno się przyznawać.

Na te rządowe, kupieckie, religijne związki i czyny kosmopolityczne, międzynarodowe, patrzy się nasza szanowna opinja narodowa z lekkiem sercem, często nawet im przyklaskuje.

Nie biorą tego także za złe, jeżeli jaki pan, który jako „eksdemokrata“ dostał u-

rząd, sprowadzi sobie za parę tysięcy mebli z Wiednia, lub jeśli jaki drugi „półpan" noszący czasem czapkę na zawiasach, handluje w swoim składzie wiedeńską tandetą. Nikt się o to nie oburza, choćby to byli nawet mężowie „polityczni".

Nadarmo byśmy udowadniali, że wszyscy ci ludzie stają się co chwila kosmopolitycznymi międzynarodowcami, którzyby się z djabłem wcielonym związali, żeby albo swoje zamiary urzeczywistnić, albo zarobić na jakimkolwiek „dobrym interesie". — Napróżno — ludzie ci, a z nimi „królowa opinja" zawsze nakręcają swoją strunkę na basetli narodowej i zawsze gardłują, że wszystko to robią tylko dla dobra „najdroższej ojczyzny".

Nawet gdy teraźniejsza szlachta poznańska głosuje za tem, aby nie puścić zboża galicyjskiego do Niemiec, to jest, aby nie mogli zarobić „bracia szlachta" galicyjscy, nawet wtedy nikt ich o brak patrjotyzmu nie obwinia, bo przecież poznańscy szlachcice, chociaż Polacy, nie mogą się dać żywcem zjadać przez Polaków z Galicji, którzy także mają zboże na sprzedaż.

Jeden tylko nagniotek ma opinja nasza, na który gdy się nastąpi, krzyczą wszyscy: Gwałtu! Tym bolesnym nagniotkiem jest *międzynarodowość robotników.*

Wszystkim innym klasom wolno się z innymi narodami znosić, iść z nimi ręka w rękę, tylko robotnikom ma być od tego wara!

Skoro tylko robotnicy niemieccy zaczną bratać się z polskimi, skoro zaczną im pomagać w uświadamianiu mas roboczych polskich, w tej chwili nasi „patrjotnicy" wdziewają czamarę i napadają na „kosmopolitów", „międzynarodowych" niepatrjotycznych robotników, odsądzając ich „od czci i wiary".

Obłudny ten i głupi po prostu „patrjotniczy" objaw, służy za broń i przeciw naszym zorganizowanym robotnikom, a ludzie niektórzy przyzwyczaili się już jak papugi powtarzać: „wy jesteście „międzynarodowymi", a więc nie możemy się z wami pogodzić".

Ale zapytajmy, co znaczy ta międzynarodowość robotnicza?

Jest to nic innego, jak tylko *solidarne i zgodne postępowanie robotników całego świata, celem wywalczenia wspólnej lepszej doli i wprowadzenia innego ładu na świecie.* Wszak nie co innego mają zawsze na oku liczne zjazdy i kongresy robotnicze, jak np. ***ostatni międzynarodowy kongres paryski, który uchwalił drogie nam święto robotnicze 1. maja.***

Wszak to międzynarodowe stanowisko robotników, to łączenie się z robotnikami innych narodowości, ten bratni sojusz uciemiężonych, przynosi im bardzo często korzyści i jest skuteczną pomocą w ciężkiej doli robotniczej.

Robotnicy rzuceni losem gdziekolwiek na obczyznę, mogą w imię międzynarodowej solidarności apelować o pomoc i pomoc ta, ta dłoń robotnicza nie zawodzi!

Podczas strejku w jednym kraju, nie mogą fabrykanci dostać tak łatwo tanich robotników z innego kraju, jeżeli tylko międzynarodowa robotnicza solidarność jest rozwinięta.

W dążeniach do zdobycia sobie praw politycznych, może robotnikom także dopomódz dzielnie łączenie się z robotnikami innych narodów.

W takim np. państwie jak Austrja, gdzie narodowości jest tyle „ile liści na kapuście", coby robotnicy poczęli bez międzynarodowej solidarności?

Czyż ktokolwiek liczyłby się z ich głosami, gdyby włoscy, kroaccy, słoweńscy, madjarscy, niemieccy, czescy, morawscy, polscy, ruscy, żydowscy, rumuńscy i inni robotnicy grali każdy w swoją dudkę, nie dbając jedni o drugich. Mogłaby to być kocia muzyka dla nieprzyjaciół, ale nic więcej.

Sam rząd nie wahał się powołać do ankiety robotniczej do Wiednia robotników wszystkich narodowości, aby oni swoje żądania wypowiedzieli i nad losem swoim wspólnie się naradzali. Drogi wskazanej nam przez rząd nie porzucimy w żadnym razie.

Tak to wygląda ta straszna międzynarodowość robotnicza!

Ale pankowie w czamarkach i bez czamarek mówią nam jak nakręcone katarynki: „Ba! ale wy zapominacie, że jesteście Polakami, że co innym wolno, to nam Polakom nie wolno" — i grożą nam wielką klątwą narodową, jakby jakiem „chojrem" żydowskiem!

Otóż odpowiemy im, że bynajmniej nie zapominamy, że są także między nami Polacy. Wszak *piszemy po polsku, mówimy także nie żadnym Volapückem, tylko po polsku, chcemy rozszerzyć polskie pisma robotnicze, pracujemy u polskich majstrów i przedsiębiorców, kochamy swoją ziemię* zupełnie tak samo jak drudzy, tylko że nie myślimy się tem chwalić, bo nie jest to żadną zasługą!

Ale jeżeli nam w imię polskości każą być ciemnymi, jeżeli mamy służyć za milczącą ofiarę dla „dobra" ojczyzny, jeżeli nam każą zapomnieć o tem, że *jesteśmy ludźmi*, na to tylko, aby nam pod nos wpychać polskość, jeżeli chcą nam zatkać usta wołające o ratunek w nędzy, za pomocą polskiego knebla, to smutną dla siebie przyszłość niech wróżą nasi moraliści, *bo myśmy już wyrośli i za nos wodzić się nie damy!*

Minister Dunajewski.

Jeszcze nie przebrzmiało echo niespodzianej wieści o rozwiązaniu Rady państwa, kiedy w lot za nią rozeszła się bardziej jeszcze niespodziewana wieść o ustąpieniu ministra Dunajewskiego, który genialnym swym sprytem wyciskał przez długich lat jedenaście ostatnie soki z podatkujących, a nadmienić należy, że w pomysłach swoich co do wynajdywania nowych źródeł dochodu dla państwa, z dziwnym talentem, szczególniej miał na oku lud, ochraniając ile możności warstwy uprzywilejowane z jakiegobądź tytułu. Jako minister-rodak, uważał sobie za obowiązek wykazać, że zna dokładnie siłę podatkową galicyjskiej ludności i rzeczywiście dokazał oniemal cudów w tym kierunku, a na dowód tego wspomniemy tu choćby podwyższenie niezwykłe podatku od wódki, które na nas odbiło się najbardziej.

Upadły minister skarbu ma zasługę, że doprowadził budżet austrjacki do pewnej równowagi, w ostatnich latach nawet wykazał jakieś problematyczne nadwyżki; zaznaczymy tu jednak, że ile razy chodziło o jakiekolwiek ofiary ze skarbu państwa dla podniesienia robotników i ludu bądź to materjalnego, bądź moralnego, wykazywał on zawsze brak funduszów i wymawiał się pustą kieszenią.

My ze swojego stanowiska, nie mamy zupełnie powodu wyrażać żalu z powodu utraty ministra-rodaka, bo dał on się nam lepiej we znaki jak poprzednicy jego nierodacy.

Stanowisko Dunajewskiego zajął po nim urzędnik ministerstwa sprawiedliwości Steinbach, Wiedeńczyk, o którym wiele mówią pochlebnego, podnosząc zacność jego charakteru i wolnomyślność. Wspominają też pisma wiedeńskie o przyjaźni jego z zacnym drem Kronawetterem, dodając, że w bardzo wielu względach dzieli przekonania polityczne ostatniego. Jakim okaże się on na stanowisku ministra skarbu, tego przewidzieć dziś nie można, być jednak może, że rząd czując, że z ludu więcej już nic wycisnąć się nie da, powołał na stanowisko to człowieka, który potrafi znaleźć drogę do kieszeni giełdzistów i wogóle wszystkich, którzy dotąd cieszyli się faworami ustanawiających podatki. Byłby to już czas najwyższy!

Odezwa prowizorycz. socjalno-demokratycznego komitetu wyborczego w Wiedniu.

Rada państwa została rozwiązaną a już za kilka tygodni powołają wyborców do urny, celem wybrania nowej »reprezentacji ludu«. Ale w Austrji nie lud rozstrzyga o tem, kto ma jego wolę wyrażać, i kto ma bronić jego interesów. Mała garść uprzywilejowanych, należących do klas posiadających posiada w Austrji monopol uchodzenia za »lud«. Czyż wobec tego, dziwić się można, że w parlamencie, nazywającym się reprezentacją interesów, wszystkie z nich mają zastępców i obrońców, tylko nie interesy ludu roboczego?? Czyż można się dziwić, że całe nasze ustawodawstwo, rozkład ciężarów państwowych, krajowych i gminnych nosi na sobie cechę przewagi, jaką posiadacze mają wobec wywłaszczonych? że o rzeczywistych reformach socjalnych, o prawdziwej politycznej wolności, tylko się wiele mówi, ale nic dla nich się nie czyni.

Towarzysze, socjalni demokraci austrjaccy! Niewielu z pośród was należy do owych uprzywilejowanych, którzy mogą dyktować prawa całemu narodowi. Ale i tych niewielu nie może milczeć, gdy całe państwo od końca do końca rozbrzmiewa pięknymi frazesami o »dobru ludu« i o jego uszczęśliwieniu! A ta cała armja wykluczonych, te wielkie masy robotnicze, ci »niewyborcy« pozbawieni praw i własności czyż ci mają się w niemem milczeniu przypatrywać temu, jak mniejszość wedle swego widzimisię rozstrzyga o ich najważniejszych życiowych interesach?

Nie — to być nie może, to być nie powinno. My socjalni demokraci mamy prawo i obowiązek podnieść głos nasz w imieniu ludu roboczego, urzeczywistnić jego żądania, wolę jego objawić. Czynimy to przy każdej z tych nielicznych sposobności, jakie nam nasze trwożliwe ustawodawstwo nastręcza.

Musimy wykorzystać i wykorzystamy ruch wyborczy! Pójdziemy na ich wyborcze zgromadzenia i wypowiemy tam, co lud cierpi, co myśli i czego się domaga. Ci z nas, którzy mają prawo głosowania, oddadzą swe głosy mężom, należącym do nas, socjalnym demokratom. — Postawimy kandydatów dla przekonania się o liczbie naszych wyborców we wszystkich okręgach, gdzie bodaj mała liczba naszych towarzyszy

ma prawo wyborcze przez opłacanie podatków bezpośrednich, obok całego ciężaru podatków pośrednich. Nie łudzimy się bynajmniej. że zdobędziemy wiele mandatów. — Nasze znakomite ustawodawstwo postarało się o to, by ludowego głosu nie słyszano w parlamencie. Ale my chcemy przemówić przed wyborami do wyborców i niewyborców niech poznają nasz program, nasze cele. A naszym towarzyszom - wyborcom chcemy zaoszczędzić niemiłej pozycji wybierania mniej złego z pośród dwóch kandydatów naszych przeciwników; niech oddają głosy swe ludziom, którzy zupełnie i niedwuznacznie należą do *partji socjalno-demokratycznej.*

A więc do dzieła! We Wiedniu utworzono już ***prowizoryczny centralny komitet socjalno-demokratyczny,*** który się wzmocni jeszcze w ciągu tego tygodnia przez *towarzyszy we wszystkich prowincjach.* W każdym kraju należy wybrać komitet ***krajowy,*** po powiatach zaś *powiatowe* Po ukonstytuowaniu się należy o tem uwiadomić *natychmiast* podpisany komitet centralny. Trzeba następnie wszędzie zwoływać ***zgromadzenia wyborcze,*** na których rozwiną nasi towarzysze program socjalno-demokratyczny. Należy bez wyjątku uczęszczać na zgromadzenia innych partji, i interpelować publicznie kandydatów przeciwników co do ich zachowania się wobec żądań robotniczych.

Tam gdzie liczba towarzyszy opłacających bezpośrednie podatki okaże się wystarczającą, tam należy stawiać *kandydatów swoich* i podać ich nazwiska centralnemu komitetowi. ***Pism wyborczych*** dostarczymy towarzyszom w wiekszych ilościach i *we wszystkich krajowych językach* i należy je szeroko rozpowszechniać. Dotyczace żądanie należy adresować do Wiednia.

Tak więc każdy towarzysz, czy uprzywilejowanym jest wyborcą, czy nie, niech spełnia swój obowiązek. Prawda, że czas krótki i nasze stronnictwo zostało na równi z innemi partjami zaskoczonem przez rozpisanie nowych wyborów. Ale w ciężkich warunkach nauczyliśmy się wiele działać małymi środkami. Organizacja nasza mimo prześladowań i szykan stoi gotowa do boju w postawie nakazującej uszanowanie. Mogą nas wrogowie, pyszni swoimi przywilejami, lekceważyć, my jesteśmy pewni dobrych wyników przy urnie wyborczej, wyników, o które nam chodzi, tj. zmusić do wysłuchania programu socjalnej demokracji, zyskać słuchaczów, wśród całej ludności i wyrazić wolę robotników. Niech inni cieszą się spokojnem posiadaniem teraźniejszości; my przygotowujemy przyszłość, która należy do nas, do ***międzynarodowej socjalnej demokracji.***

PRZEGLĄD.

Wiedeń. (Strajk szewców). Położenie robotników szewskich z dnia na dzień tak się tutaj pogorszało, że życie w takich stosunkach wprost było niemożliwe. Za 16 do 18 godzin ciężkiej pracy zarabia robotnik szewski trzy, najwyżej sześć zł tygodniowo, a z tego zarobku musi jeszcze sprawić sobie narzędzie, zapłacić za lokal, w którym pracuje, światło i opał. Dzieje się to dlatego, bo istnieje tu jak prawie wszędzie zwyczaj brania roboty do domu, co jest tem zgubniejsze że utrudnia w wysokim stopniu możność jakiejkolwiek organizacji i wspólnej akcji, bo każdy robotnik schwyciwszy trochę roboty, biegnie z nią do domu i kuje po dniach i nocach, aby coś zarobić. W ten sposób zdarza się często, że robotnik pracujący dla tego samego majstra, towarzyszów zupełnie nie zna.

Od roku już przygotowywali się szewcy wiedeńscy do strajku, a dwa lat pracują nad uskutecznieniem organizacji, którą starali się także rozciągnąć na prowincję, gdzie stosunki jeszcze są gorsze.

Zeszłego roku jeszcze ułożyli robotnicy wraz z niektórymi fabrykantami cennik, który miał wejść w życie od Nowego Roku. Żądania ich były wcale skromne, mianowicie żądali dla robotników robiących podeszwy minimum 8 zł., dla tych, którzy przygotowują materjał oprócz skrócenia czasu pracy 10 zł., dla przykrawaczy 14 zł., a dla zajętych robotnic 8 i 6 zł. tygodniowo. Oprócz tego żądano zniesienia systemu oddawania roboty do domów, a zaprowadzenia warstatów. Trzy kwartały minęły od tego czasu, a robotnicy nie mogli nic uzyskać. Wobec tego zebrali się szewcy na zgromadzenie do Hernals, na którem uchwalili, że jeżeli do 31. stycznia nie otrzymają odpowiedzi na swoje żądania, zaprzestaną roboty. Do porozumienia nie przyszło i robotnicy rozpoczęli strajk z hasłem: że lepiej odrazu umrzeć z głodu, niż przymierać z głodu powoli przy ciężkiej, żmudnej pracy. — Przywykli oni do nędzy, więc głód ich nie straszy.

Wskutek interwencji inspektora przemysłowego Kulki, przyjęło kilku znaczniejszych fabrykantów warunki robotników, reszta dotąd strajkuje. W bezrobociu wzięło udział około 1200 robotników. Organizacja jest dobra — pomoc pożądana.

Odezwę robotników do publiczności wyłuszczającą powody tego rozpaczliwego kroku, skonfiskowano dwukrotnie.

Anglja. W parlamencie angielskim postawił poseł Abrahamem wniosek o ustanowienie 8 godzinnego dnia roboczego dla górników, a poseł Graham rozszerzył wniosek ten w tym kierunku, aby 8 godzinny dzień roboczy obowiązywał wszystkich robotników w ogóle.

— W Boltonie strajkują robotnicy przemysłu bawełnianego w liczbie 25.000 ludzi.

— Z Londynu donoszą, że wszyscy robotnicy w dokach Alberta zaprzestali pracy. Wskutek tego kilka okrętów nie mogło wyruszyć na morze.

Francja. W Lyonie 1500 robotników w fabrykach szkła zapowiedzieli strajk, jeżeli w ciągu dni 14 nie będzie im podwyższoną płaca.

Ameryka. W Pittsburgu na wniosek Dillona, organizatora amerykańskiego związku robotniczego, postanowiono w dniu pierwszego maja br. rozpocząć ogólny strajk górników w celu uzyskania 8 godzinnego czasu pracy. W strajku tym spodziewany jest udział około 500.000 robotników. Wnosząc z dotychczasowych objawów, spodziewać się należy, że tegoroczne święto robotnicze w d. 1. maja wypadnie w całej Ameryce świetnie.

W Ogden Utah zastrajkowali zwrotnikarze na kolei „Union Pacific“ z powodu, iż Towarzystwo zmniejszyło płacę.

W Newark i Kearney 120 tkaczy zastrajkowało, żądając podwyższenia płacy.

W San Francisco Cal. robotnicy malarscy wygrali strajk o ośm godzin.

Rosja Car rosyjski potrzebuje na przetworzenie i reorganizację armji $20^1/_2$ miljona rubli na rok bieżący. Ileż to łez i potu biednego ludu popłynie, nim wycisną z niego te miljony.

1. Maj — — święto robotnicze!

Różności.

Podręcznik statystyczny Berlina za rok 1888 zawiera bardzo ciekawe dane ze statystyki kryminalnej stolicy Niemiec, która pod tym względem bynajmniej nie ustępuje innym wielkim miastom, a poniekąd je nawet prze wyższa. W roku 1888 skazano w Berlinie za zbrodnię i przestępstwo 12.719 osób, nie doliczając osób, skazanych za zwyczajne wykroczenia. Z liczby 12719 było poprzednio już karanych 4689 (36,8 pct.) *Za zbrodnie i przestępstwa przeciwko państwu, religji i porządkowi publicznemu* skazano *2084 osób (167 kobiet),* za zbrodnię lub przestępstwo przeciwko osobie 4171 osób (997 kobiet), za zbrodnię lub przestępstwo przeciwko własności 6433 osób (1511 kobiet), za zbrodnię lnb przestępstwo w urzędzie 32 osób (2 kobiety).

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny $^1/_2$8 do $^1/_2$10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata na „Pracę“ wynosi:

kwartalnie w miejscu . . .	30 ct.
z odsełką do domu .	35 „
Na prowincji . .	40 „
Za granicą . .	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.

Upraszamy prenumeratorów naszych, którzy regularnie numerów „Pracy“ nie otrzymują o natychmiastowe reklamacje. Nieopieczętowane reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

Robotnicy! Wszędzie gdzie zachodzicie do restauracyj — domagajcie się usilnie „Pracy“ chodzi bowiem o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa,

Następujące pisma robotnicze polecamy:

„Arbeiter-Zeitung“, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 79.

Z drukarni J. Mittiga i Sp. ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.